

## WSPOMNIENIE O PIOTRZE PANASEWICZU

30 LIPCA 2013 roku odszedł od nas długoletni nauczyciel języka polskiego, wychowawca i kolega – Piotr Panasewicz. Odszedł od nas szybko, po ludzku oceniając zbyt wcześnie, nie zdążyliśmy się przygotować do tej straty.



Moja pamięć utrwaliła obraz ostatniego wejścia Piotra do szkoły – poniedziałkowy poranek 17 czerwca. Zwykle wyprostowana sylwetka, tym razem mocno pochylona zaniepokoiła mnie; nie wiedziałam, że już wtedy, wykonując służbowe obowiązki, zmagał się z dotkliwym bólem. W godzinach popołudniowych był już w szpitalu – badania, operacja, diagnoza, hospicjum. W tym czasie kilkakrotnie rozmawialiśmy przez telefon; mimo przekazywanych twardych informacji medycznych zachowywał spokój, troszczył się o uczniów, przypominał o kontynuowaniu Adopcji Serca dla afrykańskiego chłopca. Paradoksalnie, te trudne rozmowy budowały mnie. Pokazywały, z jak wielką wiarą i nadzieją Piotr czeka na spotkanie z Panem, jak bezgranicznie ufa i godnie przekracza ludzki lęk przed chorobą, cierpieniem i śmiercią...

Straciliśmy kolegę, nauczyciela, który swoim krótkim życiem dał przykład szlachetności i oddania młodzieży. Udowodnił, że wychowując trójkę swoich dzieci, można się wsłuchać w potrzeby wychowanków-gimnazjalistów, dbać o ich wieloaspektowy rozwój, służyć im pomocą i ojcowską radą. Odpowiedzialnie wymagający zawsze podkreślał, że uczeń jest podmiotem wszelkich działań nauczyciela. Przygotowując uroczystości szkolne, nigdy nie zawahał się wskazać na wartości patriotyczne i przesłanie moralne św. Jana Pawła II. Inspirował uczniów do wyrażania własnych myśli i przeżyć, rozbudzał ich ciekawość poznawczą oraz motywację do dalszej edukacji.

Lekcje języka polskiego, spektakle, akademie, pielgrzymki, a także rozgrywki sportowe to próba wskazania różnorodności Jego pracy, która potwierdza, że czuł się autentycznie odpowiedzialny za rozwój języka polskiego i kształtowanie zintegrowanej wewnętrznie osoby wychowanka.

Od śmierci Piotra minęły dwa lata... Mam ciągle wrażenie, że On jest wśród nas. Utwierdzają mnie w tym rozmowy z Jego żoną – Panią Anetą Panasewicz, która swoją pokorą i nadzieją pomaga mi zrozumieć sens tego pustego miejsca i z ufnością przeżywać tę stratę.

*Alina Tkaczyk*